

Grzybowski, Michał Marian

Relacje o biskupie Leonie Wetmańskim

Studia Płockie 21, 175-184

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

RELACJE O BISKUPIE LEONIE WETMAŃSKIM

Postać Leona Wetmańskiego, biskupa pomocniczego w diecezji płockiej w latach 1928-1941 i jego męczeńska śmierć w obozie koncentracyjnym w Działdowie od wielu lat interesowała różne osoby. Dlatego zbierano relacje o tym gorliwym i świętobliwym kapłanie i biskupie.

Duże zasługi w gromadzeniu tych relacji położył ks. dr Wacław Jezusek, wieloletni profesor Seminarium Duchownego i pracownik Kurii Diecezjalnej.

Ks. W. Jezusek przez wiele lat był bliskim współpracownikiem biskupa Wetmańskiego w Kurii Diecezjalnej, a od 1935 r. towarzyszył mu jako kanonik podczas wizytacji kanonicznych parafii. W czasie okupacji często ks. Jezusek przyjeżdżał do Słupna, gdzie kontaktował się z internowanymi biskupami.

Te wieloletnie kontakty spowodowały, że między biskupem Wetmańskim a ks. Jezusem wytworzyły się więzy zaufania i sympatii. Stąd ks. Jezusek znał dobrze biskupa Leona, chętnie służył mu swoją pomocą i radą, a po jego męczeńskiej śmierci, stał się gorliwym orędownikiem i propagatorem tego cenionego przez duchowieństwo i wiernych hierarchy płockiego.

W swoich zabiegach zbierania wiadomości o biskupie L. Wetmańskim docierał do różnych osób w kraju i za granicą. Nie wszystko, co otrzymał, udało się ocalić. Poza artykułami, jakie publikował o biskupie Wetmańskim, nosił się z zamiarem napisania specjalnej rozprawki poświęconej tej postaci. Niestety, z różnych powodów przedsięwzięcia tego nie dokonał. Niektóre materiały, choć w małej ilości, przekazał mi, prosząc, bym kontynuował jego wysiłki. Spełniając jego życzenie, podjąłem się badania w tej sprawie.

W niniejszej publikacji prezentowane są relacje różnych osób z lat 1928-1987 dotycząca sylwetki Leona Wetmańskiego.

1.

[Płock, kwiecień 1928 r.]

Kartka z zeszytu z obustronnie napisanym na maszynie tekstem przemówienia, jakie wygłosił ówczesny dziekan klerycki, diakon Stanisław Sokołowski, żegnając ks. Leona Wetmańskiego, Ojca duchownego w Seminarium Płockim po otrzymaniu przez niego sakry biskupiej. Tekst

ten otrzymałem od ks. kan. St. Sokołowskiego, proboszcza w Lubielu. Widział go i czytał ks. Wacław Jezusek, który ręcznie ołówkiem napisał: „Były kleryk o biskupie Wetmańskim, ojcu duchownym w Sem. Duchownym w Płocku, sufraganie płockim”. Kartka zniszczona starością, w posiadaniu autora artykułu.

Wasza Ekscelencjo, Ukochany Ojcze!

„Gdybym posiadał wszelką naukę i wiedziałbym wszelkie tajemnice i choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi - a miłości bym nie miał, nic nie jestem”.

Oto słowa wielkiego Apostoła, które tak dobrze charakteryzują, Ekscelencjo, twą dziesięcioletnią pracę w Seminarium. W okresie, kiedy zakład nasz w szybkim tempie rozwijał się, doskonalił razem z kształceniem umysłu - Tyś doskonalił nam serca. Pracowałeś, aby był Chrystus w nas uformowany, zawsze, przypominając, że „choćby języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana - to miłość nigdy nie zginie”. Stawiałeś nam przed oczyma pionierów myśli i geniuszów miłości świętych Pawłów, Augustynów, Tomaszów, których miłość i wiedza zawiodły na szczyty kontemplacji. Ich pozostałość była dla Ciebie Ekscelencjo, kopalnią myśli, skąd dobywałeś zapal, natchnienie i to realne patrzenie na najsubtelniejsze sprawy ducha ludzkiego. Bogactwo Twej duszy wyrosło z tego harmonijnego zlania wielkiej kultury umysłu i serca przeobficie zraszało nasze dusze, zaprawiając je do ofiarnej pracy kapłańskiej. I jeśli trzeba by powiedzieć, że w Zakładzie naszym wszystko zmierza „do ukształtowania nas w miarę zupełności Chrystusowej” - to jednak musimy przyznać z całkowitą pewnością, że „choćbyśmy mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, to jednego w Twej osobie Ojca”.

Przez cały okres bytności w Seminarium żyłeś z nami Ekscelencjo w najbliższych stosunkach. Ten sam dzwonek budził Ciebie i nas do pracy, ten sam dzwonek przypominał Ci godzinę spoczynku. Regulamin seminaryjski i Ciebie i nas jednakowo obowiązywał. Największą Twą radością było przebywać z nami, rozmawiać, wczuwać się w nasze bóle i radości. Widzieliśmy Cię często na zebraniach naszych kółek, działów, na odczytach, gdzie twa myśl chroniła nas od przeoczeń, rozszerzała widnokreśli, dodawała bodźca, wskazując nowe i ciekawe zagadnienia. Z tego źródła wypłynęło zainteresowanie się zagadnieniami ascetyczno-mistycznymi, które w naszych murach zapowiadają świetny rozwój.

I nic dziwnego, że zdobyłeś, Ekscelencjo, nasze niedoświadczone, ale pełne szlachetnych porywów serca. Z całą otwartością szliśmy do Ciebie, a Tyś jak ojciec interesował się wszystkimi i każdemu okazał kochające serce.

Dziś stajesz w rzędzie książąt Kościoła, stajesz na szerokim polu wobec nowych obowiązków, nowych zagadnień i problemów. Odchodzisz od nas, opuszczasz nas „pusillum gregem”, by swem gorącym sercem objąć już rzesze wyznawców Chrystusa, odchodzi od nas Twe czułe i kochające serce, ale przekonani jesteśmy, że ono nigdy nie przestanie bić ku nam uczuciem miłości ojcowskiej. Tracimy to światło, przy którego promieniach rozrastały się i powiększały nasze dusze, wielkiego wodza, pod którego sztandarami przyjdzie nam walczyć.

W dniu Twej konsekracji dla nas radosnym i niezapomnianym, nasza młodsza brać urządziła uroczysty wieczór. W imieniu alumnów Seminarium Wyższego składam Ci, Ekscelencjo, skromną wiązankę słów, są one wyrazem uczuć, które w dniu dzisiejszym nami władają. Składam Ci modlitwy nasze w Twej intencji, naszą wdzięczność, przywiązanie, miłość i życzenia.

2.

[Płock, prawdopodobnie około 1947 r.]

Pięć kartek zeszytowych zapisanych ręcznie atramentem, piśmem starannym i czytelnym. Nie udało się ustalić autorki tekstu. Relacje przechowywał ks. Wacław Jezusek. Stan zachowania dobry.

Okres pobytu śp. ks. biskupa Leona Wetmańskiego w Słupnie, to okres intensywnej, różnorodnej pracy. Wkrótce po przyjeździe do Słupna zajął się porządkowaniem cmentarza grzebalnego. Po dokładnym wymierzeniu, sam nakreślił plan cmentarza, a później wezwał do pomocy miejscową młodzież, która wycinała krzaki, zarośla, sadziła drzewa, odznaczała aleje itp. Oczywiście pracami tymi przez kilka dni kierował osobiście śp. ks. Biskup.

Pracę zaczynał i kończył wspólnie odmawianą modlitwą, podejściem szczerym i bezpośrednim zyskał serca młodzieży, o czym świadczy fakt, że każdego następnego dnia stawiała się liczniej do pracy. W niedługim czasie po tym przeprowadził rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji, które przyjeżdżały z Płocka i zamieszkiwały przez kilka dni u ks. proboszcza na plebanii. Sama byłam uczestniczką takich trzydniowych rekolekcji, w czasie których miałam możliwość zaobserwowania ile czasu i sił poświęcał, abyśmy jak najwięcej korzyści duchowych wyniosły. Kiedy zaś poznał grupę młodzieży uczącej się, jak uczennice gimnazjum i studentki, zorganizował dla nich cykl wykładów z dziedziny filozofii chrześcijańskiej. Zachęcał ją do nauki, udzielał rad i wskazówek, jak należy rozplanować zajęcia dzienne, aby jak najlepiej wykorzystać czas. Każda rozmowa ze śp. ks. Biskupem to po prostu lekcja, gdyż była pełna treści rzeczowej, pouczeń, zachęty do pracy, modlitwy. Nie można było po niej zostać beczynnym. W kazaniach niedzielnych uczył ludzi prawidłowego słuchania mszy św. Zapoznał ich z poszczególnymi częściami mszy św. najpierw teoretycznie, a później praktycznie, tzn. pewne modlitwy w czasie nabożeństwa odczytywał głośno, zapowiadał części poszczególne, objaśniał dzwonki itd. Postanowił bowiem nauczyć ludzi należytego korzystania ze mszy św.

Jeśli chodzi o tryb jego życia, to był bardzo surowy. W czasie tak bardzo ostrej zimy 1939/40 o 6-tej rano odprawiał mszę świętą w zimnym kościele mimo, że mógł korzystać z kaplicy ogrzanej, urządzonej w szkole dla śp. Arcybiskupa. Nie dbał także nawet o własne życie. Kiedy go ostrzegano i doradzano wyjazd do Warszawy, odpowiadał, że jako Ojciec duchowny swojej diecezji musi być razem ze swoimi wiernymi, a zresztą - dodawał - że szczęśliwi są ci, którzy mogą umrzeć za wiarę.

Mimo najcięższych chwil politycznych dla Polski, nie zalał się ani na chwilę. Zawsze mówił, że prawda i dobro musi zwyciężyć i układał plany na przyszłość w wolnej Polsce. Swoją optyzm polityczny starał się przelać na miejscową ludność, podnosząc ją na duchu przy każdej okazji.

W stosunku do Niemców miał stosunek pogardliwy i uważał za poniżenie samego siebie nawet rozmowę w nimi. Przez pewien czas, razem z śp. ks. Biskupem w szkole mieszkali żołnierze niemieccy. Nigdy nie zamienił z nimi ani jednego słowa, a na pytania z ich strony zupełnie nie odpowiadał.

Pewnego dnia spotkałam śp. ks. Biskupa bardzo zmartwionego, po prostu zalanego. Zapytałam o przyczynę i dowiedziałam się, że Niemcy zlikwidowali w Płocku „Caritas” i wysiedlili jego personel. Widać było, jak bardzo mu leżała na sercu ta instytucja, która niosła pomoc setkom potrzebujących ludzi. Zresztą będąc w Słupnie śp. ks. Biskup nie zapomniał także i o „Caritasie”. Zwrócił się do grupy młodzieży otaczającej Go i zachęcił ją do

zbiórki prowiantów na rzecz „Caritasu”. W rezultacie tej akcji okoliczni rolnicy kilkoma furami zawieźli żywność dla Caritasu.

Kilkumiesięczny pobyt śp. ks. Biskupa w Słupnie, to piękna karta życia dla tych, którzy mieli szczęście z nim zetknąć się bliżej.

Jego optymizm polityczny, głęboka wiara i ufność w Miłosierdzie Boże dodawała ochoty i sił do życia w ciężkich chwilach okupacji niemieckiej z jednej strony, a z drugiej dysputy filozoficzne na temat spraw wiary rozszerzały horyzonty myślenia, wyjaśniały dotychczasowe niejasności i rozwiewały wątpliwości. Człowiek niepostrzeżenie zmieniał się, lepiej rozumiał pojęcie Bóg, podnosił się i dążył do czegoś wyższego. W rezultacie życie swe skierował na inne, lepsze tory. Jego zaś skromne, proste zgodne z zasadami chrześcijańskimi życie było najlepszym przykładem dla wielu ludzi. Śmiało można powiedzieć, że w tym czasie pełnił rolę przede wszystkim nauczyciela życia i słowem i czynem.

3.

[Przasnysz, 21 lutego 1948 r.]

Relacja Sióstr Kapucynek z Przasnysza, napisana atramentem na dwóch kartkach formatu A-4, pismem wyrobionym i czytelnym. Stan zachowania dobry.

Wielce Czcigodny Księżę Kanoniku!

Przepraszamy bardzo, iż natychmiast na żądanie Czcigodnego ks. kanonika nie przesłaaliśmy szczegółów z życia śp. ks. biskupa Wetmańskiego. Z okresu przebywania w Działdowie, o tym wielkim Słudze Bożym wiemy bardzo mało, bo chociaż przeszedł przez wiadome nam morze cierpień fizycznych i moralnych, to jednak cierpienie to było udziałem licznej grupy kapłanów naszej diecezji, o czym już pisaliśmy, wobec czego uważamy się za zwolnione z powtarzania znanych już szczegółów.

Obecnie przesyłamy bardzo nieudolny szkic postaci śp. biskupa Wetmańskiego, jaki pamięć wdzięczna zachowała w naszej duszy.

Zewnętrznej, a tak wydajnej działalności męczennika obozu działdowskiego nie znaliśmy prawie wcale, ani z okresu gdy był kapłanem, ani gdy Najwyższy obdarzył go godnością biskupią.

Ścisła klauzura uniedostępnia wszelkie wiadomości, mimo to często echo zła lub dobra dociera do nas, odbija się nieraz bardzo głośno, poruszając strunę naszego życia modlitwy. Echo prac śp. Biskupa Wetmańskiego - to dobroć. Promieniował dobrocią. Nie było to dla nas nowością, bowiem nim został biskupem, lat kilka, a następnie gdy tę godność piastował, dawał nam rekolekcje. Ćwiczenia te duchowne były głębokie, a równocześnie wypowiedane z tak ujmującą prostotą, dalekie od natłoczonego zbioru szczytnych zasad teoretycznych, nie zdobne w żadne ornamentacyjne zwroty. Stanowiły one zewnętrzny wyraz życia Rekolekcyjnisty, który przeżycia swoje kładł wprost w umysły, a raczej w serca słuchaczek. Mówił spokojnie, choć z uczuciem, uczucie to jednak dziwnie było opanowane, nie było w nim miejsca na wykrzyknik, tak często używany dziś przez wymownych konferencjonistów.

Opanowanie władz duchowych, które w szczególny sposób tak się wybijało, uzewnętrzniało w tem co mówił - to owoc zjednoczenia tej duszy z Bogiem.

Często używał zwrotu: patrzeć w Boga. Przedstawiając jakąś cnotę do zrealizowania, kończył: „... i tak dusza idzie przez życie zapatrzona w Boga”.

Dogmat o Łasce i ta niepojęta przesłodka prawda przebywania Pana Jezusa w sakra-

mencie miłości - to ulubione niewyczerpane jego tematy. Jezusa Eucharystycznego nazywał Boskim Sakramentem.

Klasyfikacja uczuć, które wywoływał w duszy była głęboko obmyślana, było to wstępowanie z światłości w światłość. W ostatnim dniu rekolekcji zostawił duszę zalaną światłem w cichym a silnym przyłgnięciu do Boga i w ten ostatni, zawsze najpiękniejszy dzień, z tych dni łaski, najwięcej może dawał poznać Rekolekjonistę.

Miał szczególny dar ośmielania i uspakajania dusz łekliwych lub trapiionych niepokojem. Jakże często pierwsze jego słowa wypowiedziane w konfesjonale: „Na wieki wieków. Amen” nacechowane były tak wielkim pokojem i dobrocią, iż od razu odpowiednio uspasabiały duszę przechodzącą trudności w odbyciu spowiedzi.

Pewnego razu po rekolekcjach, gdy w parlatorium swobodnie rozmawiał z zebranymi tam siostrami, jedna z sióstr wyraziła pragnienie, że chciałaby zostać męczenniczką. Na te słowa ks. Wetmański, który wówczas już był biskupem, od razu spoważniał i odrzekł, akcentując silnie: „Do łaski męczeństwa trzeba się przygotować całe życie, inaczej, gdyby to męczeństwo przyszło, nie wytrwa dusza”. Powtarzał nieraz w konfesjonale: „na łaskę męczeństwa trzeba sobie zasłużyć”. Wyrozumiałość swą łączył ze stanowczością i od dusz ponad miarę przeciętną wymagał również ponad miarę.

W Działdowie wszyscy cierpieli, czy jednak wszyscy byli męczennikami? Bóg jeden wie... Lecz temu, który szedł przez życie zapatrzony w Boga, dla którego cierpienie miało swój wielki, głęboki sens, czyżby Bóg dobry odmówił palmy męczeńskiej?

Tę garść myśli wyjęliśmy z swej duszy, takim zanalyśmy Męczennika działdowskiego obozu, takim nam w pamięci został i obraz ten przekazemy Siostrom, które po nas w tych murach żyć będą. Ci, którzy stale z nim obcowali, którzy patrzyli na jego życie i które w szacie codziennej jest najprawdziwsze, mogą bardzo wiele powiedzieć rzeczy pięknych, a na pewno zdumieni staniemy, gdy w wieczności ujrzemy to, co teraz dla nas zakryte, a więc najpiękniejsze karty z życia świętych.

Z najgłębszą czcią franciszkańską całujemy kapłańskie dłonie Wielce Czcigodnego księdza kanonika pokornie prosząc o memento w każdej mszy św. SS Kapucynki. Przasnysz 21 II 1948 r.

4.

Kielce, 10 lutego 1954 r.

Dwa listy Sióstr Pasjonistek do ks. Wacława Jezuska oraz odpowiedzi na pytania, jakie im przesłał. Odpowiedzi napisane są ręcznie, atramentem, na jednej karcie formatu A-4, tekst czytelny, stan zachowania dobry.

Przewielebny Księżu Pralacie!

W związku z listem Przewielebnego Księdza Pralata do S. Teresy, b. przełożonej, którą wyreżamy, gdyż jest obecnie chora od dłuższego czasu. W załączeniu przesyłamy nasze spostrzeżenia pracy śp. ks. biskupa Wetmańskiego, naszego Ojca i opiekuna Zgromadzenia. Łączymy wyrazy głębokiej czci i wdzięczności. Siostry Pasjonistki, dn. 10.2.1954 r. Kielce.

Najprzewielebniejszy Księżu Pralacie!

Najpokorniej przepraszam Najprzew. Księdza Pralata za tak bardzo opóźnioną odpowiedź na list z dnia 26 I 54 r. Złożyły się na to różne trudności Zakładu, a szczególnie

epidemia grypy, która święciła triumfy w naszym domu. W załączeniu przesyłam Najprzewielebniejszemu ks. Pralato wi swe nieudolne opracowanie podanych pytań związanych z działalnością śp. ks. biskupa Wetmańskiego w naszym początkującym zgromadzeniu. Bardzo przepraszam, jeśli w całości nie odpowiedziałam oczekiwaniom ks. Pralata, być może nie zawsze zrozumiałam sens jego pytań, a więc i odpowiedzi nie zawsze będą dostatecznie jasne. Cieszę się niezmiernie, że ks. Pralat zajął się Tą świetlaną Postacią i pragnie Ją przekazać potomności, byłabym nad wyraz szczęśliwą, gdybym czemuś w tej pożytecznej pracy mogła się przysłużyć. Wyobrażam sobie jaki to będzie wspaniały życiorys, będzie on świadczył o Piszącym i Opisanym. Niech dobry Bóg dopomaga w tej pracy i stokrotnie zapłaci za podjęty trud. Z najgłębszą czcią całuję kapłańskie dłonie Najprzewielebniejszego Ks. Pralata polecając się pamięci w jego świętych modlach, najniższa służebnica pańska S. Gabriela, pasjonistka.

Lublin, dn.20 II 54 r.

1. Ksiądz Wetmański, ojciec duchowny Seminarium Duchownego zaczął przychodzić w 1921 r. z ks. Jagłowskim do wychowanków Zakładu św. Józefa w Płocku. Bardzo interesował się życiem wychowanków. Przyglądał się b. probantkom początkującego Zgromadzenia. Udzielał Siostrom wskazówek, jak mają postępować i kierować młodzież męską (w Zakładzie przebywali z nimi chłopcy).

2. W czerwcu 1921 r. ks. Wetmański przeprowadził dłuższą rozmowę z M. J. Hałacińską, po której otrzymałyśmy zaświadczenie, że ks. biskup Nowowiejski zamianował go kierownikiem i mistrzem duchowym dla Zgrom. Sióstr Pasjonistek w Płocku. Wiadomością powyższą cieszyłyśmy się bardzo, bo nasze początkujące Zgromadzenie dostąpiło wielkiej łaski od Boga, mając za kierownika tak cnotliwego i świętego kapłana.

3. W 1921 r. przeprowadził po raz pierwszy rozmowę indywidualną z każdą postulantką oświadczając, że będzie przyjęta do nowicjatu.

W sierpniu 1921 r. prowadził pierwsze rekolekcje 8-dniowe przygotowujące probantki do obłuczyn wraz z M. J. Hałacińską (w liczbie 18 osób). Mówił do nas prosto i zrozumiale, wlewając całą swoją duszę i zasób sił ducha swego w nasze pierwsze kroki, na drodze życia zakonnego.

Niektóre konferencje pamiętamy jeszcze dzisiaj mimo tylu lat i powtarzamy często naszym młodszym siostrom.

4. Nasilenie pracy po obłuczynach i jego działalność:

- a) przychodził 4-5 razy tygodniowo na 3-4 godziny dziennie,
- b) prowadził wykłady dogmatyczne, ascetyczno-mistyczne i tłumaczył konstytucje Zgromadzenia (słuchaczek 18 osób),
- c) w każdą niedzielę i święta głosił w kaplicy konferencje do ogółu sióstr (słuchaczek 30-40 osób),
- d) był spowiednikiem i kierownikiem dla większości sióstr,
- e) każdą nowoprzychodzącą aspirantkę przyjmował sam do zgromadzenia badając jej ducha i dobrą wolę,
- f) probantki egzaminował i sam decydował o przyjęciu do nowicjatu,
- g) nowicjuszki po przebyciu 2 lat nowicjatu indywidualnie egzaminował i zgłaszał ks. biskupowi Nowowiejskiemu do złożenia pierwszej profesji zakonnej,
- h) napisał nam pacierze ranne i wieczorne, zaproponował odmawianie Oficjum w języku polskim, odprawianie rozmyślania o Męce Pańskiej wraz z Drogą Krzyżową przez pół godziny,

- i) był wielkim znawcą dusz i przepowiadał nam rezultaty pracy wewnętrznej i zewnętrznej,
j) najczęściej skorzystał pierwszy nowicjat, bo przebywał stale z nami, dając siebie - pracę bez ograniczenia.

Siostry Pasjonistki. Kielce, dnia 10 II 1954 r.

5.

Koziebrody, 18 maja 1954 r.

Relacja Ks. Telesfora Boguckiego, proboszcza parafii w Koziebrodach o biskupie Leonie Wetmańskim skierowana do ks. Wacława Jezuska. Zawiera 2 karty podaniowe zapisane ręcznie, atramentem, pismem czytelnym. Stan zachowania dobry.

Przyczek do opisu księdza biskupa Wetmańskiego.

Na koleżeńskim zjeździe w Pultusku u śp. kolegi ks. Józefa Szredzińskiego we wrześniu 1936 r. na wniosek ks. biskupa Wetmańskiego jednomyślnie uchwalono, że następny zjazd w roku 1937 na 25-lecie kapłaństwa ma zorganizować ks. Biskup. Zjazd ten ma być połączony z pięciodniowymi rekolekcjami na Jasnej Górze.

Plan rekolekcji i sposób prowadzenia tych ćwiczeń powierzono koledze ks. Biskupowi. Ks. Biskup Wetmański postawił inny wniosek: mianowicie z okazji 25-lecia kapłaństwa ufundować przytułek dla ubogich z diecezji.

Zrealizowany został tylko pierwszy wniosek, mianowicie zjazd na rekolekcje w Częstochowie.

Dnia 2 VIII 1937 r. przybyliśmy na Jasną Górę. Nieobecny ks. Piotr Kontecki, wyjechał do Rzymu. Tegoż dnia o 9 wieczorem rozpoczęliśmy rekolekcje w kaplicy u stóp Cudownego Obrazu Matki Bożej. Obecni byli OO. Paulini z kustoszem na czele. Ks. biskup Wetmański w komży i stule klęczy na stopniach ołtarza. Za chwilę odsłonięcie Cudownego Obrazu. Cisza uroczysta. Następuje adoracja Najśw. Sakramentu. Po adoracji ks. Biskup przemówił do nas krótko -serdecznie. Treścią przemówienia było: dziękować za laski otrzymane, przeproszać za winy, prosić o laski na czas rekolekcji i dalsze życie kapłańskie. Myśli te były osnową całych 5-dniowych rekolekcji. Rozmyślanie prowadził ks. Biskup. Mówił nader serdecznie, z głębokim przekonaniem z duszy do duszy. Czytania duchowe prowadził ks. Marian Okólski z broszury „Orędzie Jezusa do kapłana”. O godzinie 11.15 codziennie odprawialiśmy Drogę Krzyżową na Wałach. Przewodniczył ks. Adam Niebrzydowski. O godz. 5.30 po południu codziennie konferencje głosił O. Marian Paszkiewicz, były przeor paulinów w Krakowie. Mówił prosto, praktycznie, serdecznie.

Ostatniego dnia o 11.15 konferencję wygłosił O. General Pius Przeździecki. Nawiasem dodam, że osoba O. Przeździeckiego wywołała we mnie wspomnienia mszy prymicyjnej tym żywsze, że Ojciec Przeździecki był mi na Jasnej Górze archidiaconem.

Obaj Ojcowie nakreślili wysoki ideał kapłaństwa oraz wskazali środki jak dążyć do tego ideału.

Po skończonych rekolekcjach odbyło się w pokoju ks. Biskupa krótkie posiedzenie. Podpisano wzajemnie pamiątkowe obrazki, ustalono następny zjazd. Wreszcie wzajemne pożegnanie i odjazd do domu - 7 sierpnia 1937 r. Ks. T. Bogucki.

6.

Kowal, 27 września 1957 r.

List ks. J. Rudzińskiego z diecezji włocławskiej od ks. Wacława Jezuska, pisany ręcznie, atramentem, na karcie formatu A-4, pismo czytelne. Stan zachowania dobry.

Czcigodny Księżu Rektorze, Przewacny Księżu Pralacie!

Serdeczne ślę dzięki za przysłanie Miesięcznika, a więcej jeszcze za wiadomości dotyczące Unii Apostolskiej. Szczęśliwi jesteście, że przechowały się te dokumenty, że możecie dalej prowadzić zbożną pracę po śp. niezapomnianym i Drogim mi JE ks. L. Wetmańskim. Jaka to mila i świetlana postać. Każde, choćby najkrótsze obcowanie z JE ks. Biskupem zachęcało do pracy w dążeniu do uświętobliwienia, trwania niezłomnie w raz uczynionym postanowieniu.

Wszystkich wprowadzał na wyżyny duchowe, choć sam był uduchowiony.

Gdy doszła wieść na początku wojny, że został aresztowany, gorące modły zanosilem do Boga o zwycięstwo nad szatańskim wrogiem i mężne wytrwanie aż do końca. Mamy w niebie świętego Orędownika, opiekuna Unii Apostolskiej, która trudne przechodziła koleje i dziś natrafia na wielkie przeszkody".... Bratni uścisk ślę ks. J. Rudziński. Kowal, 27 IX 1957 r.

7.

Warszawa-Chrzanów, 1 grudnia 1957 r.

Fragment listu znanego tylko z imienia „Stefana” do ks. Wacława Jezuska. Z całości listu wynika, że był to ktoś bliski ks. Jezuskowi, bowiem zwracał się do niego po imieniu, jak do serdecznego kolegi. Był studentem płockiego Seminarium, bowiem charakteryzuje sylwetki kilku profesorów i wychowawców z lat swojego tam pobytu. List pisany atramentem na 2 kartkach podaniowych. Stan zachowania dobry.

Ojciec duchowny ks. Wetmański, to świetlana postać. Uważaliśmy go już za życia za świętego. Był ascetą o głębokiej wiedzy naukowej. Dzięki jego mądrości i szlachetności z zachwytem słuchaliśmy nauk wygłaszanych przez niego do nas. Były to słowa budujące ducha na całe życie. Był wielkim przyjacielem dla alumnów i lubił obcować z nimi. W czasie spacerów po ogrodzie opowiadał ciekawe jego przeżycia ze świata i ludzi, z którymi obcował za granicą. Mimo swego ascetyzmu był na wszystko wyrozumiały, znalazł drogę człowieka ze wszystkimi wpływami otaczającymi go, wypływającymi z prawa naturalnego i komplikacji praw człowieka oraz zawikłania życiowego. Toteż dawał mądre przestrogi i rady. Kochał nas a my kochaliśmy jego.

Stefek. Warszawa-Chrzanów, dn. 1.XII.1957 r.

8.

Kutno, czerwiec 1987 r.

Relacja Janiny Czaplńskiej adresowana do ks. Michała Grzybowskiego napisana ręcznie, atramentem, na 3 kartkach formatu zeszytowego, pismo czytelne. Stan zachowania dobry.

Powołując się na zaproszenie w „Gościu Niedzielnym” nr 5 z 1 II 1987 r. do zgłaszania wiadomości o śp. biskupie L. Wetmańskim, pragnę choć krótką relacją służyć i kilka szczegółów dodać do dokumentacji o tym wielkich wymiarach człowieku, nieustrudzonym, gorliwym dostojniku Bożego Kościoła i owczarni plockiej.

Danym zaszczytem było mi znać osobiście ks. Biskupa oraz bywać w jego bardzo skromnie urządzonej mieszkaniu. Jako mieszkanka Plocka terytorialnie należałam do wspólnoty Jego archidiecezji i to dawało mi możliwość i szansę zaobserwowania tego, co nie mogło ujść uwadze, co fascynowało, uderzało i charakteryzowało tę wspaniałą, pełną poświęcenia i zupełnego oddania sprawie Bożej i ludzi - Postać. Widziałam, jak ten wysoko hierarchicznie postawiony kapłan, mimo szerokiego wachlarza obowiązków, odpowiedzialności, troski i pracy pasterskiej, znalazł jeszcze czas, by począwszy od godz. 6-ej rano godzinami pełnić posługę w konfesjonale, jednając ludzi z Bogiem.

Zdarzały się przypadki, że nawet niewierzący ploczczanie, pełni uznania, z godnością klękali przed nim. I jeszcze jeden szczegół niech mi wolno będzie wymienić i przytoczyć, wyjątkowo jasno jeszcze i wyraźnie zachowany w mojej pamięci, a rzutujący i świadczący o zadziwiającej prostocie i pokorze tego dobrego pasterza.

Otóż śp. matka moja, opiekująca się chorą nauczycielką, na wyraźną prośbę tejże, by tylko ks. Biskup przygotował ją na ostatnią drogę do wieczności, przekazała zażenowana nieśmiało jej życzenia wiedząc, że takie czynności należą raczej do kapłanów niższego szczebla. Jakież było dla niej zaskoczenie i wzruszenie kiedy ks. Biskup w odpowiedzi dobrotliwie, po ojcowsku wyraził gotowość nie tylko służenia chorej, ale radośnie i z wdzięcznością okazał zadowolenie za zaufanie i powierzenie mu ostatnich decydujących chwil odchodzącej chorej. Na domiar odmówił przyjęcia pojazdu, wyrażając chęć pójścia pieszo, choć trasa nie była wcale krótka. Odtąd już ks. Biskup interesował się nią i składał jej wizyty do końca życia.

Gdyby mi przyszło jeszcze coś dodać do tej szczególnie uwrażliwionej na sprawy i problemy ludzkie tego niezwykłego kapłana wyraziłabym w samych superlatywach wszystko, co wypełniało i tworzyło tę niezapomnianą osobowość człowieka i pasterza dusz winnicy plockiej.

Jeśli bym w jakiegokolwiek mierze tym bardzo skromnym i ubogim wkładem mogła przyczynić się, świadczyć i przybliżyć bogactwo duchowego życia w oparciu o migawkowe, dostępne mi niektóre przykłady z terenu pracy ks. Biskupa, sprawiłoby mi to dużo radości. Z wyrazami szacunku i katolickim pozdrowieniem J.Czaplińska. Kutno.

P.S. Obecnie w wieku 91 lat niesprawna (po wylewie) mieszkam na terenie Kutna.

9.

Kraków 1966 - 1977

Cztery kartoniki o wymiarach 150 x 100 mm z tekstem napisanym na maszynie i z własnoręcznym podpisem ks. kard. Karola Wojtyły skierowane do ks. prałata dra Wincentego Helenowskiego, proboszcza w Sochocinie.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1966 r.

Czcigodnemu Księdzu Doktorowi serdecznie dziękuję za ulotkę w pięciu językach, która

bodaj pokrótce obrazuje martyrologię duchowieństwa polskiego w czasie okupacji i życze, by mogła się przyczynić do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Kard. Wojtyła, arcybiskup.

Metropolita Krakowski. Kraków, dnia 22 VIII 1975 r.

Czcigodnemu Księdzu Doktorowi serdecznie dziękuję za przesłane materiały z uroczystości poświęconych Płockim Biskupom Męczennikom - postaramy się je jak najlepiej wykozystać. Z kapłańskim pozdrowieniem. Karol kard. Wojtyła.

Metropolita Krakowski. Kraków, dnia 16 XI 1976 r.

Czcigodnemu Księdzu Doktorowi dziękuję za przesłane przy piśmie swoim informacje „Za wiarę i polskość” upamiętniające śmierć Abpa A. J. Nowowiejskiego, Biskupa L. Wetmańskiego, tysięcy Polaków, Żydów i Rosjan, w tym 61 kapłanów diecezjalnych, 9 zakonnych, braci zakonnych oraz kleryków i kapłanów o nieznanym nazwiskach. Zwłaszcza w miesiącu listopadzie staramy się pamiętać o nich i polecać Dusze Męczenników Panu Bogu. Z kapłańskim pozdrowieniem. Karol kard. Wojtyła.

Metropolita Krakowski. Kraków, Boże Narodzenie 1977.

Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi dziękuję za życzenia i za wzruszające wspomnienia w 35-letnią rocznicę śmierci Męczenników w Działdowie. Niech Oni wypraszają dla nas łaskę i błogosławieństwo Boga-Człowieka. Karol kard. Wojtyła.